

Plus minus BHP

Na stronie internetowej Ministerstwa Gospodarki <http://bip.mg.gov.pl/node/15639> po niewielkich staraniach można dotrzeć do projektu Rozporządzenia MG w sprawie bezpieczeństwa i higieny pracy przy urządzeniach i instalacjach energetycznych datowanego na 15 lutego 2012 r. Tym samym otwarta zostaje publiczna przestrzeń dyskusji nad nowoczesnością tego aktu.

Oczekiwane przez środowisko energetyków i elektryków zmiany wynikają z rozwoju konkurencji w gospodarce rynkowej i konieczności dostosowania się do jej reguł, zwłaszcza że Polacy są jak wiadomo mobilni i często pracując na budowach zagranicznych muszą podporządkować się lokalnemu prawu i zwyczajom. Ten projekt powinien umożliwiać także obcokrajowcom z UE łatwe zrozumienie praw fizyki jakakolwiek by ona nie była w III RP.

Pierwsze plusy tej inicjatywy to wykorzystanie wcześniejszych prac wielu przedstawicieli energetyki zaangażowanych w tworzenie poprawnego zapisu merytorycznego. Nie mniej jednak mimo zawieranych kompromisów nie wszystkie postanowienia łatwo zostaną zaakceptowane. Prawie pewny jestem nieporozumień, nadinterpretacji, bojaźni, partykularnych interesów. Aby ujawniające się rozbieżności między różnymi specjalistami od ciepła, energii elektrycznej i gazu nie narastały, MG zdecydowało się wziąć autorstwo projektu na swoje barki. Brawo!

Cieszy także fakt uznania doświadczeń z normalizacji i powołanie się na PN-EN 50110-1 Eksploatacja urządzeń elektrycznych. Osiągnięto także większą zwięzłość dokumentu (14 stron), mając na uwadze, aby uproszczenia niektórych procedur nie przerodziło się prostactwo. Czy udało się to osiągnąć pokaże zaangażowanie opiniodawcze środowiska. Warto zapoznać się z krótką Oceną skutków regulacji (3 strony).

Pierwsze minusy są jednak co najmniej zastanawiające i bynajmniej nie chodzi o nagminne olewanie higieny pracy, ergonomii, interesujących osiągnięć psychologii behawioralnej, której nie ma kto wyjaśniać i proponować zapisów, ale o chroniczne unikanie pojęcia ryzyka. Nie wystarczy powołać się na wyżej wymienioną normę europejską, która wprowadza liczne pojęcia uzupełniające ryzyko, umożliwiające cywilizacyjne zastosowanie matematyki, statystyki. Brak odwagi wprowadzenia obowiązku oceny ryzyka przy każdej pracy powoduje,

że deklarowana chęć wpływania na wypadkowość pozostaje iluzją. Ponadto można odnieść wrażenie, że w Ocenie skutków regulacji chciano uniknąć wszelkich kosztów ponoszonych przez budżet państwa, bo deklaracja nic nie kosztuje? A organy Państwa, np. PIP, nie będą musiały dodatkowo się przeszkolić i ustawicznie uzupełniać swej wiedzy?

Plusem projektowanego Rozporządzenia jest próba większego zaangażowania pracodawców w kształtowanie warunków pracy i jej organizację. Ale każdy kij ma dwa końce. Musimy liczyć się z ogromnym zróżnicowaniem wymagań stosowanym przez różnych wykonawców oraz konieczną, choćby wyrzykową kontrolą, co będzie wymagało nieco innego przygotowania także służb BHP i ich szkolenia. Zatem uelastyczenie rynku pracy, deregulacja wielu zawodów, będzie efektem poprawy konkurencyjności wbrew sugerowanego przez MG braku wpływu na rynek pracy.

Minusem może okazać się chęć bagatelizowania spraw BHP przez pracodawców liczących na bezkarność i nieuzasadnione uproszczenia procesów pracy. Nie mając przymiaru i reguł promocji dobrych praktyk eksploatacyjnych (to także pomija się milczeniem) będzie się liczył zysk za każdą cenę? Nagminnie praktykowany jest transfer, przenoszenie ryzyka na inne podmioty, które z reguły podejmując je nie ubezpieczają – bo to oczywiście kosztuje. W konsekwencji stratę ponosi całe społeczeństwo i to nie mając wpływu na tego typu branżowe regulacje prawne.

Polski młody kapitalizm, systemy ubezpieczeniowe w obszarze energetyki jeszcze nie dorastają do dojrzałości, a więc w pełni uzasadniona jest decyzja MG o konsultacjach. Pewne łatwe stwierdzenia, jak choćby powiązania spraw BHP z ochroną środowiska nie znajdują potwierdzenia w tym akcie. Samo intuicyjne powiązanie wszystkiego z wszystkim nie gwarantuje uniknięcia chaosu, ale chaos deterministyczny może być naszym sprzymierzeńcem. Machnięcie skrzydłami motyla nie musi wywoływać fali tsunami, ale może. Wsłuchanie się w racje społeczności środowiska elektryków jest potrzebne mając w perspektywie wprowadzenie regulacji prawnych dotyczących bezpieczeństwa ruchu elektrowni jądrowych – uczmy się mądrze spierać i rozwiązywać problemy.

STACH